III 1477427

BIBLIOTECZKA »DZIATWY« — Nr 1

NA JAGODY

KSIAZECZKA LESNA

przez
MARIE KONOPNICKA

II
15654
I

BARI 1946

WYDAWNICTWO DELEGATURY P. C. K. PRZY 2. KORPUSIE

SKR
KON
891.851

BIBLIOTECZKA »DZIATWY« — Nr 1

P—1

NA JAGODY

KSIAZECZKA LESNA

przez

MARIE KONOPNICKA

BIBLIOTEKA
ARCHIWUM 2 KORPUSU

BARI 1946

WYDAWNICTWO DELEGATURY P. C. K. PRZY 2. KORPUSIE

BIBLIOTEKA NARODOWA
WARSZAWA
30001000425084

ODBITO W SEKCJI WYDAWNICZEJ 2 KORPUSU

BIBLIOTEKA BN NARODOWA
III 1.477.427

POLISH RESEARCH CENTRE
BIBLIOTEKA
15654

2003 W 301/32

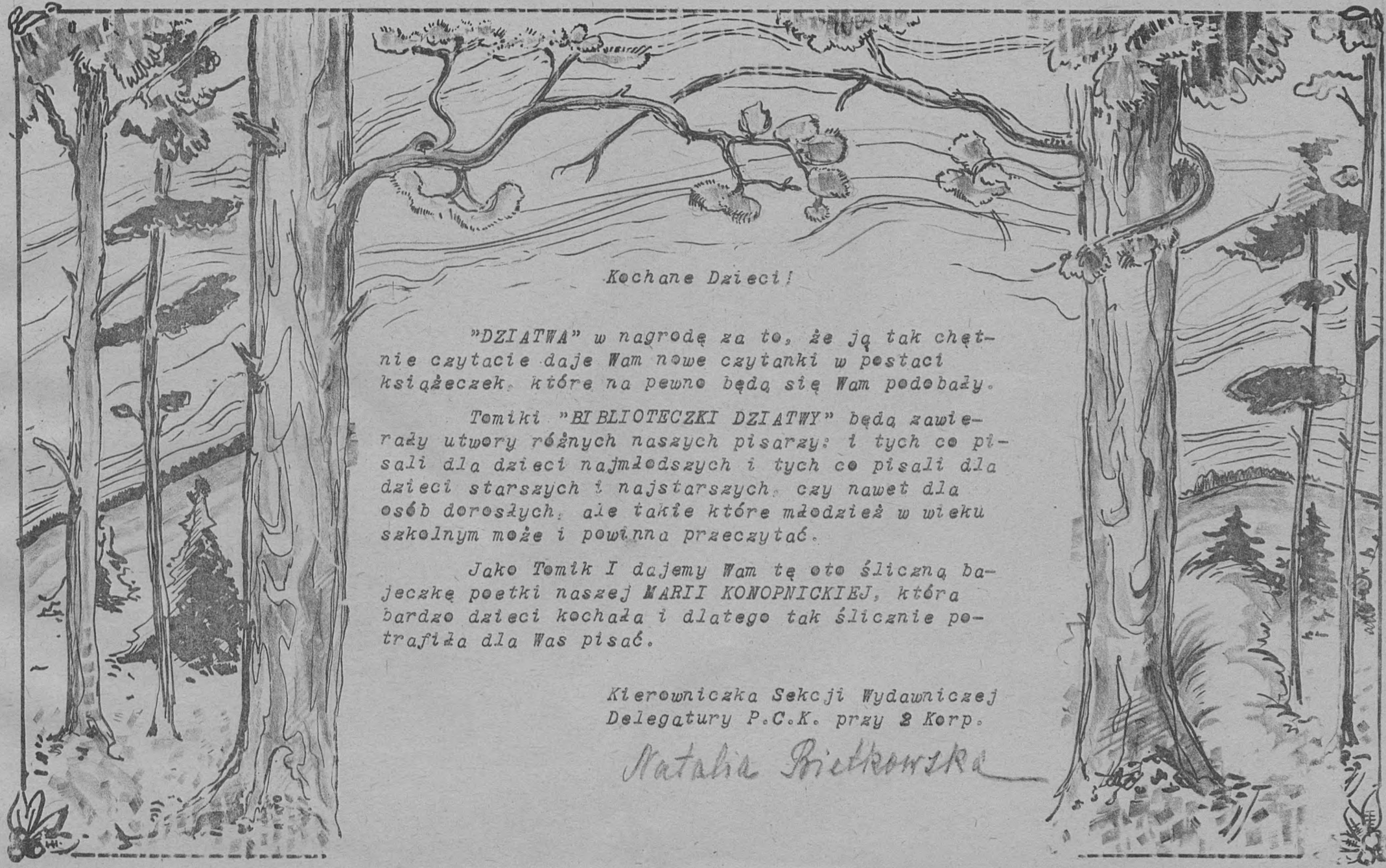

Kochane Dzieci!

"DZIATWA" w nagrodę za to, że ją tak chętnie czytacie daje Wam nowe czytanki w postaci książeczek, które na pewno będą się Wam podobały.

Tomiki "BIBLIOTECZKI DZIATWY" będą zawierały utwory różnych naszych pisarzy: i tych co pisali dla dzieci najmłodszych i tych co pisali dla dzieci starszych i najstarszych, czy nawet dla osób dorosłych, ale takie które młodzież w wieku szkolnym może i powinna przeczytać.

Jako Tomik I dajemy Wam tę oto śliczną bajeczkę poetki naszej MARII KONOPNICKIEJ, która bardzo dzieci kochała i dlatego tak ślicznie potrafiła dla Was pisać.

Kierowniczka Sekcji Wydawniczej
Delegatury P.C.K. przy 2 Korp.
Natalia Bietkowska

W S T Ę P

Tuż nad Bugiem, z lewej strony,
Stoi wielki bór zielony.
Noc go kryje skrzydłem kruczem,
Świt otwiera srebrnym kluczem,
A zachodu łuna złota
Zatrzaskuje jasne wrota.
Nikt wam tego nie opowie,
Moje panie i panowie,
Jakie tam ogromne drzewa,
Ile ptaszyn na nich śpiewa,
Jakie kwiatków cudne rody,
Jakie modre w strugach wody,
Jak dąb w szumach z wichrem gada,
Jakie bajki opowiada!
Mało komu tam się uda
Napatrzeć się na te cuda,
Mało kto w wieczornej ciszy
Tę borową pieśń usłyszy,

Mało kogo bór przypuści
Do tajemnych swych czeluści,
Gdzie się kryją jego dziwy:
Świat - jak z bajki - a prawdziwy!
Długo na to czekać trzeba,
Aż się wicher ukoleba,
Aż drożyny mech wygładzi,
Aż nas dziecioł poprowadzi,
Aż się w dziuplach pośpią sowy,
Aż zadrzemie dziad borowy,
Aż obeschną w trawach rosy,
Aż utkają dywan wrzosy.
Wtedy - niech się co chce dzieje,
Dalej dzieci! Idźmy w knieje!
. . . . . .
Żeby tylko, chowaj Boże,
Nie napotkać gdzie ślimaka...
Jak nic drogę zajść nam może,
A to straszny zawadiaka!

Płaszcz zwinięty ma na grzbiecie,
Różki stawia na widecie.
Wali tego cała rota:
Raz, dwa, trzy, i marsz piechota!
A nad nimi lecą osy,
Grają, trąbią wniebogłosy,
Aż się echa w boru gonią...
Nie zaczepiaj, bo pod bronią!
Zaraz brzęk się ozwie krótki,
Do ataku brzęk pobudki,
Zaraz idą na bagnety...
Utnie która? - Gwałtu raty!
A tam siedzi we fortecy
Pająk, co ma krzyż przez plecy
I krzyżakiem się nazywa:
Bestia sroga a złośliwa!
Myślisz - nic, a tu zasadzka:
Jak nie chwyci cię znienacka,
Jak nie zwiąże w łyka, w sznury,
To nie poznasz własnej skóry.

I choć nic cię nie zaboli,
Wziętyś, bratku, do niewoli!
Co krok strachy, co krok trwogi...
Z wojskiem ciągną marudery
Gąsienice w poprzek drogi;
A od głównej gdzieś kwatery
Adiutanty złotem świecą,
Na motylich skrzydłach lecą,
Aż im z czubów idzie para:
- "Lewo w tył, i - naprzód wiara!"
. . . . . .
Zanim dojdziem, zanim staniem,
Pod borowych szumów graniem,
Nim na ścież się otworzy
Świat borowy, nasz, a boży,
Posłuchajcie, jak w poranek
Na czernice, na jagody
Szedł do boru mały Janek,
Jakie w boru miał przygody.

Ledwie ranne słonko wstało,
Patrzcie tylko, już jest w lesie!
Między sosny idzie śmiało,
Dwie krobeczki w ręku niesie;
Kapelusik wziął czerwony,
Żeby go się bały wrony,
A choć serce mu kołata
Nic nie pyta! kawał chwata!
– "Na bok tarnie i wikliny!
Dziś są Mamy imieniny:
Niespodziankę Mamie zrobię,
Jagódź zbiorę w krobki obie,
Leśna rosa je obmyje,
Paprociany liść nakryje.
Ciszkiem, chyżkiem po polanie
Wrócę, zanim Mama wstanie,
No, i będzie niespodzianka:
Dar od boru i od Janka!"

A czy jakie zamówienie? ...
Szuka Janek, co ma siły,
A tu - żeby na nasienie!
Tak jagódki się pokryły.
Szuka w prawo, szuka w lewo,
Między brzozy, między sosny,
Wreszcie tam, gdzie ścięte drzewo,
Siadł zmęczony i żałosny.
Na płacz mu się zbiera prawie...
Wtem, gdzie szara ziemi grudka,
Tuż przed sobą ujrzy w trawie
Brodatego Krasnoludka.
Krasnoludek, wszakże wiecie,
To najmniejszy człeczek w świecie,
I nie straszy ani trocha,
A nad wszystko dzieci kocha!
Krasnoludek różny bywa:
Jeden Pełny - ode żniwa,
Drugi Pszczelny, rządzi ulem,
Ten był Jagodowym królem.

Jagodowy król po borze,
Jak po własnym chodzi dworze,
Mech mu leśny łoże ściele,
Z wilg i drozdów ma kapelę,
Gdzie bądź stąpi - kwiaty, zioła,
Pochylają wonne czoła,
A w największą nawet ciszę
Trzcina przed nim się kołysze.
Jagodowy król - pan z pana!
Szata na nim cudnie tkana,
Korony zaś nie używa,
Bo za duża jest i krzywa.
Lecz i bez niej w jednej chwili
Obaj z Jankiem się zmówili.
Król zaświstał w orzech pusty,
Wnet szastnęło między chrusty,
- Król ma służbę znakomitą,
Wiewióreczki z rudą kitą -
I w skok chyże jego posły
Obie krobki w bór poniosły.

– "To i my idźmy za niemi!
Rzekł do Janka król łaskawie
Idą, a tu czerń na ziemi:
Wielkie mrówki pełzną w trawie...
Lecą wie przeszły, pająk srogi
Kosmatymi stąpa nogi...
Zatrwożył się nasz chłopczyna:
– "Nic się nie bój – król mu powie:
Włos nie spadnie ci na głowie!
To jest dobry starowina,
Pierwszy tkacz mojego dworu,
Od sajety i bisioru.
Ten pas, spojrzyj, srebrno-złoty,
Jego właśnie jest roboty...
To zaś moje pracowniki
Stawią mosty i chodniki.
Krocie tego mamy, krocie!"
A wtem cień ich objął chłodem,
Weszli w gąszcz między paprocie,
Jaś za królem, a król przodem.

Idą, aż tu nowe dziwy!
Krzyknął Janek, podniósł głowy:
Jako w sadzie stoją śliwy,
Tak tu gaj był jagodowy.
A jagody wszędzie wiszą,
Na szypułkach się kołyszą,
A tak każda pełna soku,
Że się prawie czerni w oku.
Zapatrzył się nasz chłopczyna,
A król podparł boki oba:
– "Tu się państwo me zaczyna;
Jakże waści się podoba? ..."
I pod wąsem się uśmiecha,
A miał wąsy jako strzecha.

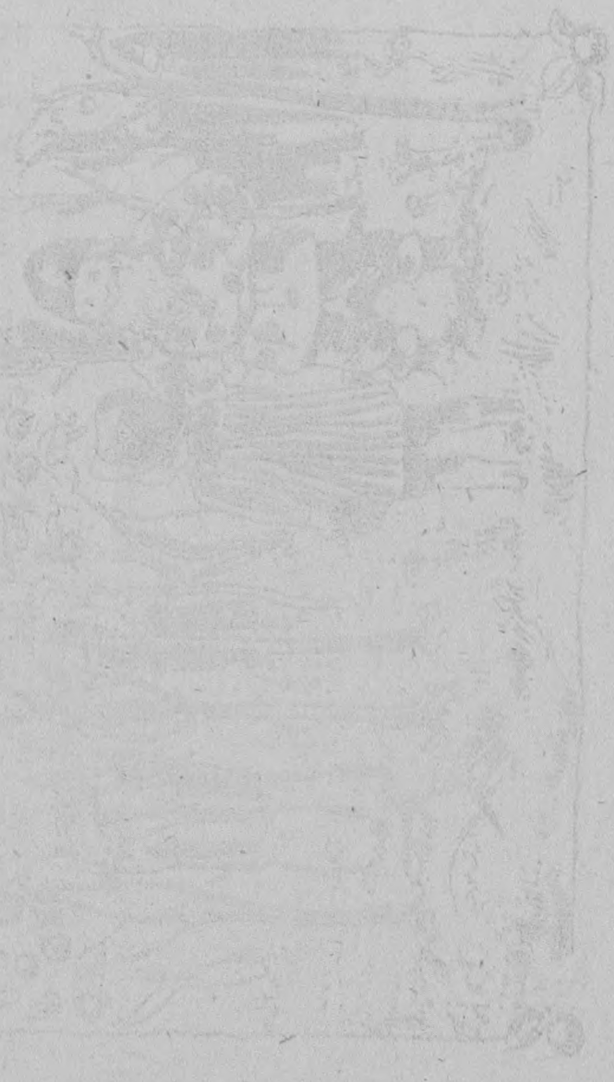

A wtem nagle się ukaże
Dwór królewski. Jak wspaniały!
Dach go kryje srebrno-biały,
Ślimak trzyma przed nim straże,
A żywiczna cienka ściana
Świeci słońcem wyzłacana.
Przede dworem, jak się godzi,
Królewicze stoją młodzi
I witają pięknie gościa
Oraz Ojca Jegomościa.
A na każdym kubrak siny,
Jakby z czarnej jagodziny,
Jasne oczy zmyte rosą,
Krągłe mycki, nogi bose.
Macie w całej tu postaci,
Jagodowych siedmiu braci.

Król nie wyrzekł ani słowa,
Tylko w róg zatrąbił złoty,
I wnet dziatwa Jagodowa
Porwała się do roboty.
Co tam krzyku! co tam śmiechu:
Co zabawy i pośpiechu!
Na krzewiny, na łodygi
Pną się, lezą na wyścigi,
Na wyścigi, na wyprzody,
Najpiękniejsze rwą jagody.
I tak prawie w jednej chwili
Całą krobkę napełnili,
Którą wiewiórczki-posły
W skok po czubach drzew przyniosły.

- "Popłyniemy teraz dalej,
Gdzie borówek jest kraina!"
Królewicze rzekną mali -
W imię Ojca, Ducha, Syna,
Chlust na wodę! Szust po fali!
Tęga łódka - drzewna kora,
Setny żagiel - liść z jawora...
Nie potrzeba nam i wiosła,
Sama struga będzie niosła,
Nie potrzeba i sternika,
Powiedzie nas kaczka dzika!
Szumią trzciny, tataraki,
Modra ważka cicho leci...
Pyta żabka: - "Kto tam taki?"
Jagodowe płyną dzieci!

Poza strugą, poza wodą,
Jazda wierzchem przez burzany!
Cztery konie z stajni wiodą,
Każdy rumak zawołany,
Dosiadają oklep grzbieta,
I - hop cwałem!... Heta! Heta!
Na bok trawy i paprocie,
Bo stratujem wszystko w locie!
Umykajcie tarnie, głogi!
Jaszczureczki na bok z drogi!
Leci tętent przez pustosze,
Aż się echo niesie w ciszy...
Pędzą! - Któż by odgadł, proszę,
Że wierzchowce - leśne myszy?
Co to jeszcze z tego będzie!
W Janku aż się śmieje dusza,
Ledwie, że nie zgubił w pędzie
Czerwonego kapelusza.

A wtem - prrrr! - zakrzykną spodem
I wstrzymują konie rącze.
Patrzą - siedzą panny kołem,
(Powój się nad nimi plącze)
Każda białą sukieneczkę
I czerwoną ma czapeczkę,
Każda warkoczyki złote,
Każda w ręku ma robotę,
I to samo pilnie czyni,
Co i pani Ochmistrzyni.
Szastną chłopcy, ukłon żwawo,
Oczy w lewo, nosy w prawo,
Jak przystoi dla honoru
Młodzi wychowanej w boru.
A najstarszy śmiało powie:
- "Prezentuję was, panowie:
To jest gość nasz, mały Janek,
To - pięć panien Borówczanek".

I od słowa wnet do słowa
Potoczyła się rozmowa:
- Jako panny są sierotki
Na opiece swojej ciotki.
Imci pani Borówczyny;
Jakie w boru są nowiny.
Jak się czyżyk czubi z żoną.
Jak jastrzębia powieszono.
Co wybierał drozdom dzieci.
Jakie dudek stroi psoty,
Jak tu miesiąc nocą świeci.
Jako pannom promień złoty
Powyzłacał nocą włosy.
Jak się myją w kroplach rosy.
Jak im brzózki suknie tkały,
Srebrnej kory dodawały,
Jak pończoszki te zielone
Na igliwiu są robione,
Jak biedronki mód nie znają
I w kropeczki suknie mają,
Jako jednej pannie Basia,
Drugiej Julka, trzeciej Kasia,
Czwartej Zosia, piątej Hania,
Jak je słowik uczy grania...
Wtem kiwnęły wszystkie główki
Piękny dyg - i frrr... w borówki.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Nie minęła jeszcze chwila
Na zegarku u motyla,
Nakręconym, jak należy,
Podług złotej słońca wieży,
Kiedy panny już zebrały
Słodkich jagód koszyk cały.
Wnet dla pani Borówczyny
Niosą hamak z pajęczyny.
I związawszy u lebiody,
Nuż kołysać się w zawody!
Jak zabawa, to zabawa!
Choć kto spadnie, miękka trawa.
Jagodowi królewicze
Poszli w piasku kręcić bicze,
Hania gospodarzy z ciotką,
Pcha co siły hamak Basia,
A zaś Julka, Zosia, Kasia
Przyśpiewują piosnkę słodką.

Wtem ich ciotki głos doleci:
– "Panny! Panny... Dzieci! Dzieci...
Pójdźcie podjeść, czym bór darzy
Hania dzisiaj gospodarzy!" –
Biegną; każdy się sadowi,
Idzie Hania z ciemną rzęsą.
Królewiczce Jagodowi
Jedzą, aż się uszy trzęsą...
Imci pani Borówczyna
Niesie pożmich wprost z komina,
Przy niej służba niestanna:
To ta panna, to ta panna...
Śmiech i wrzawa! Lecą głosy:
"A sio osy! A sio bąki!" –
A już trawy pełne rosy,
Już liliowe dzwonią dzwonki...
Zza gór kędyś i zza morza
Wieczorowa idzie zorza.

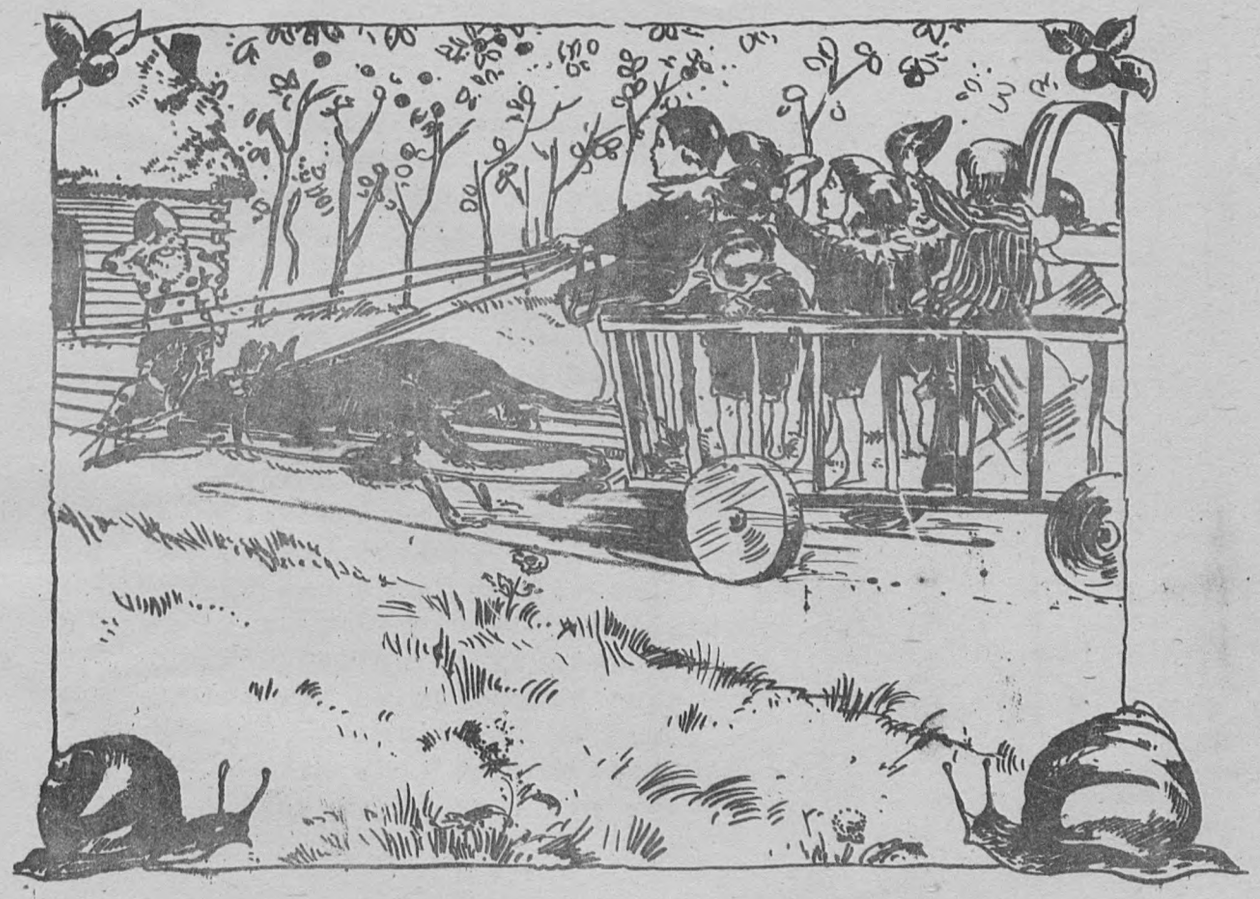

Więc się chłopcy porwą z ziemi:
"Dziękujemy za gościnę!" -
Nożętami - szast - besemi,
I wio, na wóz - na drabinę!
Parsknę konie, zarżą sobie
(Garniec owsa miały w żłobie),
I wyciągną kłus tak tęgi,
Aż leje trzeszczy i popręgi!
Jakby z wiatrem pędzi bryka...
Janek trzyma się koszyka,
Inni, jako który może,
W drabkach stają na rozworze.
Jeszcze nie zabłysły gwiazdy,
Jeszcze zachód gra nad borem,
Kiedy z tej szalonej jazdy
Przed królewskim wytchli dworem.
Król im przeciw wyszedł stary,
Miły uśmiech lśni z oblicza
- "A prrr... gniady! A prrr... kary!
Ognia z pakuł! Pif, paf z bicza!"

Przecknął Janek na trzask bata
– Co to było? Jak to było?
Znikła króla srebrna chata...
Czyżby mu się tylko śniło?...
Czyżby przespał tyle czasu
Na sosnowym pniu wśród lasu?
– Gdzież tam! Wszakże jakby żywą
Widzi króla brodę siwą.
Królewicze na bosaka,
Hanię, co ma z róż buziaka,
Cztery konie, wóz w drabiny,
Czepiec pani Borówczyny,
Słyszy śmiechy i okrzyki,
Słyszy nawet turkot bryki!
A tu w koło nic – ni śladu...
Przypomina Janek sobie...
Dziwy, dziwy mu się roją,
Ani sposób dojść do ładu...
A wtem spojrzy – krówki obie
Pełne jagód przy nim stoją.

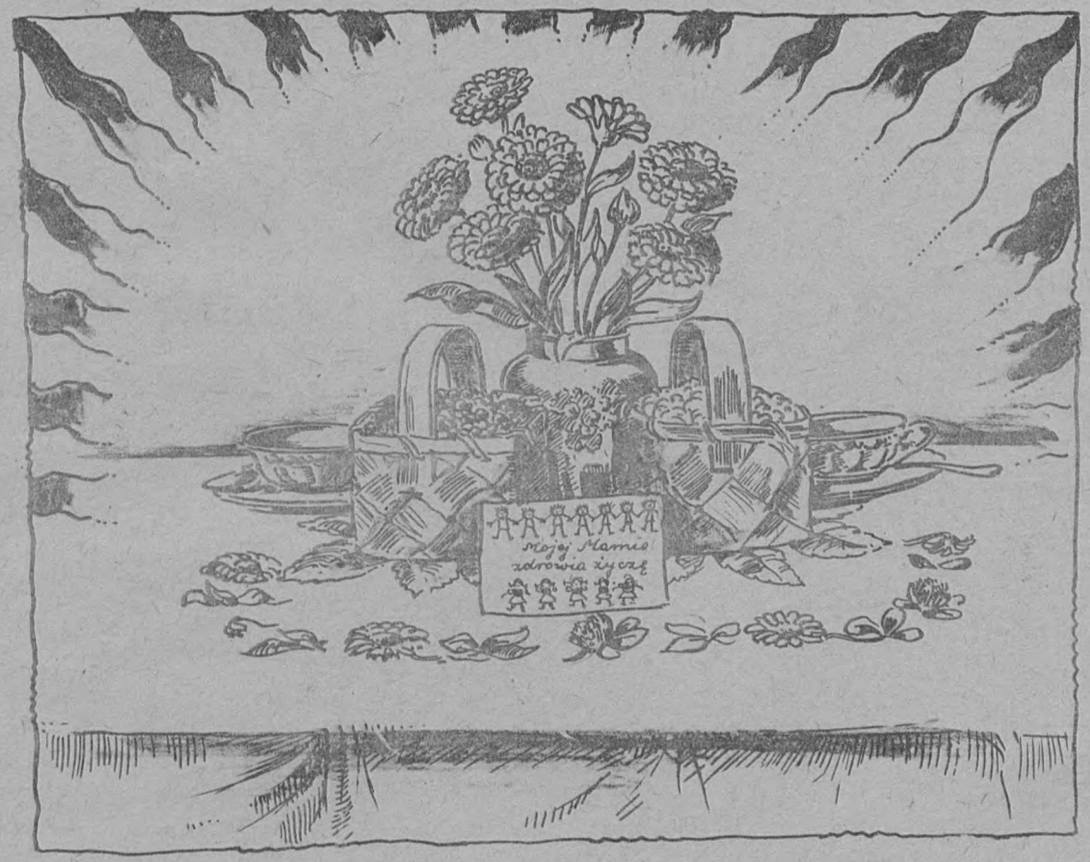

Wrócił, cicho stanął w progu,
Mama śpi? – to chwała Bogu!
Złotych jaskrów narwał w dzbanek,
Kwieciem potrząsł obrus biały,
A tuż obok filiżanek
Dwie krobeczki jagód stały.
Zaś napisał na arkuszu:
– "Mojej Mamie zdrowia życzę!" –
Nad tym, pełen animuszu,
Wymalował królewicze,
A zaś niżej, jak róż wianek
Daż pięć panien Borówczanek.
Jak się Mama ucieszyła,
Jak wyborna kawa była,
Jak jagody zaraz dane
Z miałkim cukrem i śmietaną,
Jak się wszyscy – starzy, malt,
Królewiczom dziwowali,
Jak dwór cały, kręcąc głową,
Stał przed panien tych obrazem,
O tym chyba książkę nową
Napiszę wam innym razem!

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

BIBLIOTEKA
ARCHIWUM 2 KORPUSU

30,-

b 15794866
i 2013163X

Polish Library
LONDON
23 VII 2003

3312

BIBLIOTEKA NARODOWA
WARSZAWA
30001000425084

BIBLIOTEKA NARODOWA
1477427

BIBLIOTEKA NARODOWA
WARSZAWA
30001000425084